

Portretowisko

14 sierpnia 2010

Pewien mądry człowiek już całe wieki temu zauważył zdroworozsądkowo, że ludzkie życie to tylko marność i pogoń za wiatrem. Na co niejaki Heraklit odpowiedział: „Nic nie jest wieczne prócz zmiany”. No dobrze, dobrze. Tylko czemu wszystko nieustannie z lepszego wciąż zmienia się na gorsze?

Pięknieje nam Polska cała, aż strach bać się dnia jutrzejszego. Wystarczyło, by Bronisław Komorowski skłamał, wypowiadając tekst prezydenckiego ślubowania przed Zgromadzeniem Narodowym, a ponad 200 000 ludzi na Dolnym Śląsku obudziło się w okrutnej rzeczywistości. Rzeczywistości, w której niespodziewanie doświadczają, iż w chwili próby zdani są na samych sobie. Że struktury państwa praktycznie nie istnieją, więc rodziny uwięzione w wałących się budynkach Bogatyni czy wielu innych miejscowości, ludzie otoczeni rwącym nurtem oszalałej nagle rzeki, muszą ratować się własnym sumptem. Że nie mogą oczekiwać pomocy od wyspecjalizowanych służb. Że państwo nie pomoże ocalić im zdrowia i życia. Że zamiast państwa, wystarczyć muszą złączone supłami prześcieradła i firanki, poprzywiązywane do kaloryferów i kominów.

Władze samorządowe zasłaniają się brakiem środków, wskazując palcem na Warszawę. Rząd rozkłada ręce, podkreślając niezwykłą skalę zjawiska oraz problemy budżetowe. Premier tegoż rządu dłuższy czas milczy, jakby zapadł się pod ziemię albo woda porwała go na drugi koniec świata. Na domiar wszystkiego wojsko melduje, że śmigłowce 25. Dywizji Kawalerii Powietrznej nie przyniosą przerażonym ludziom pomocy, ponieważ... nie mogą wystartować ze względu na złe warunki pogodowe w miejscu stacjonowania!

Nie, współczesna Polska to nie jest państwo środkowoeuropejskie pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. To

najwyraźniej Azja z początków wieku XIX.

I lepiej nie będzie, lepiej już było. Teraz może być już tylko gorzej. By prawidłowo ocenić perspektywę, należy jedynie uważnie, niż czynią to polskojęzyczne media, spojrzeć w stronę Grecji. A następnie posłuchać kilku wysoko postawionych person ze świata europejskich finansów. Dla przykładu, szef Europejskiego Banku Centralnego nawołuje do redukcji wydatków publicznych. „Czeka nas spadek koniunktury” – zapowiada. Ekonomiści Deutsche Banku są podobnego zdania: „Ożywienie przeszło do historii” – twierdzą. Zaś w opinii Międzynarodowego Funduszu Walutowego, jeśli poziom długu publicznego, w jaki coraz bardziej pogrąża się europejska gospodarka, nie zostanie zredukowany, wkrótce los Grecji czeka całą Unię.

TRESOWANI FORNALE

Tymczasem polskojęzyczne media zajmują się tym, do czego je powołano. A to wykpiwaniem „religijnych fundamentalistów” z Krakowskiego Przedmieścia, a to Prawa i Sprawiedliwości. W tym ostatnim wypadku wykpiwaniem w szczególności – toż to oczywista oczywistość – Jarosława Kaczyńskiego.

Choć przecież warto byłoby podręczyć, dla chwilowej choćby odmiany, Radosława Sikorskiego. Za co? A chociażby za pomysł obowiązku eksponowania portretów nowego prezydenta RP w polskich placówkach dyplomatycznych. „To jest przedmiotem uzgodnień między MSZ a Kancelarią Prezydenta” – potwierdził był swój pomysł pan Sikorski, gwiazda polskiej polityki zagranicznej. Na wieść o czym truchło Władysława Gomułki, ostatniego genseka znad Wisły tym sposobem honorowanego, podobno turlało się w grobie ze śmiechu.

Wszelako nie łudźmy się, nikt o powyższe ani Radosława Sikorskiego (od dłuższego czasu już nie Radka, Państwo zauważyli?), ani tym bardziej Bronisława Komorowskiego nie zaczepi. Należycie wytresowany i prawidłowo prowadzony

medialny fornal zna swoje miejsce.

Timothy Garton Ash, brytyjski pisarz, historyk i publicysta, zjawisko degrengolady polskiej warstwy przywódczej ujął przed laty słowami: „Niektórzy polscy politycy nauczyli się tylko mówić jak przywódcy. Gorzej z decyzjami. Gdy chodzi o rzeczy błahe, są stanowczy do granic doktrynerstwa. Gdy ważą się losy kraju, albo się chowają, albo zaczynają dzielić włos na czworo. Na razie macie więc ćwierćzdecydowanych półprzywódców”.

Nie inaczej. Na czele z naszym rodzimym, niepowtarzalnym cudownym i cuda czyniącym Słońcem Peru. Oby zaczęło wreszcie świecić innym i niechaj tym innym świeci wiecznie.

* * *

Parafrazując powiedzenie polityka brytyjskiego Jamesa Callaghana, rzecz można, iż demokracja zna dwa rodzaje premierów: jedni odchodzą w hańbie, a inni we właściwym czasie. Niestety, wszystkie znaki – dosłownie wszystkie: te na ziemi, te na niebie oraz te w Tusk Vision Network – wskazują, iż Donald Tusk zamierza odejść później niż powinien.

W tym większej odejdzie hańbie.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Goniec](#)